

Zbliżenie amerykańsko-tureckie w sprawie Bliskiego Wschodu

Krzysztof Strachota

4 czerwca w Waszyngtonie doszło do rozmów między ministrem spraw zagranicznych Turcji Mevlütem Çavuşoğlu a sekretarzem stanu USA Mikiem Pompeo. Według strony tureckiej wypracowano porozumienie w jednej z najważniejszych kontrowersji między państwami: wspierane przez USA siły syryjskich Kurdów (YPG) mają opuścić miasto Manbidż oraz tereny na zachód od Eufratu (obszar miałyby kontrolować wspólne, turecko-amerykańskie patrole) oraz oddać ciężki sprzęt otrzymany od USA do walki z Państwem Islamskim. Departament Stanu w ogólny sposób potwierdził ustalenia, zaakceptowała je lokalna kurdyjsko-arabska Wojskowa Rada Manbidżu, brak natomiast oficjalnych reakcji politycznego skrzydła Kurdów syryjskich – Partii Unii Demokratycznej (PYD) i powiązanej z nią Partii Pracujących Kurdystanu (PKK).

Arabskie miasto Manbidż w Syrii zostało zajęte przez YPG przy wsparciu militarnym USA w sierpniu 2016 roku podczas ofensywy przeciwko PI. Przez Turcję działania militarne syryjskich Kurdów były uważane za tworzenie terrorystycznego (zdominowanego przez PKK) parapaństwa wzdłuż południowej granicy kraju. Działania YPG sprowokowały turecką operację Tarcza Eufratu (interwencję militarną w Syrii w sierpniu 2016 roku). Jej celem było zablokowanie marszu syryjskich Kurdów na zachód. Następnie doszło do zbrojnej likwidacji eksklawy PYD w Afrinie (operacja Gałązka Oliwna, styczeń–marzec br.). Ankarą nadal zapowiada likwidację umocnień kontrolowanych przez PYD i PKK w Syrii i Iraku.

Komentarz

- Wsparcie USA dla Kurdów syryjskich, a także ochrona, jaką w USA cieszy się Fethullah Gülen (działacz religijno-polityczny oskarżany przez Ankarę o organizację nieudanego przewrotu w lipcu 2016 roku), są głównymi przyczynami kryzysu w stosunkach amerykańsko-tureckich. W optyce Turcji stanowią one wyraz poparcia Waszyngtonu dla działań wymierzonych w integralność terytorialną państwa i jego porządek prawny. Natomiast dla Waszyngtonu syryjscy Kurdowie byli *de facto* jedynym wiarygodnym partnerem w walce z Państwem Islamskim oraz jedyną siłą polityczno-wojskową w Syrii, z którą efektywnie współpracował. Cofnięcie poparcia dla PYD/YPG byłoby ważnym krokiem ograniczającym napięcie w stosunkach z Turcją i dawałoby nadzieję na wyhamowanie jej stopniowego dryfu w kierunku Moskwy. Ogłoszenie porozumienia podczas kampanii wyborczej w Turcji (wybory parlamentarne i prezydenckie mają się

odbyć 24 czerwca) należy odczytywać jako wzmocnienie rządzącej AKP i prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan.

- Otwartą kwestią pozostaje harmonogram realizacji ustaleń i stanowisko Kurdów. Utrata parasola amerykańskiego i opuszczenie Manbidżu (a w konsekwencji innych terytoriów zdominowanych przez Arabów) oznaczałoby utratę przez Kurdów roli jednego z najważniejszych graczy w konflikcie syryjskim i dalszą marginalizację sprawy kurdyjskiej w regionie. Istnieje ryzyko, że sytuacja ta doprowadzi do reorientacji Kurdów syryjskich na współpracę z reżimem Asada (rozmowy takie miały się już rozpocząć), z Iranem i Rosją. Skutkiem doraźnym byłaby redefinicja układu sił w konflikcie, jego eskalacja (zwiększone prawdopodobieństwo nowych działań tureckich wymierzone w PYD i PKK) oraz osłabienie wpływu USA na konflikt syryjski i kryzys bliskowschodni. Wejście w życie porozumienia jest zbieżne z deklaracjami prezydenta USA Donalda Trumpa o koncentracji na walce z PI. Może natomiast zaszkodzić regionalnym interesom amerykańskim wobec rosnącego napięcia między USA i Izraelem a Iranem.

Krzysztof Strachota, współpraca: Mariusz Marszewski